

# Malarka Zofia z Fredrów Szeptycka

W kościele parafialnym św. Dominika w Łabuniach w woj. lubelskim na jednej ze ścian znajduje się obraz (wym. 101 x 81 cm), przedstawiający św. Jana Ewangelistę. Dzieło to nie zaistniało dotychczas w literaturze, a godne jest uwagi ze względu na jego autorkę. Informacji o malarce, okolicznościach powstania obrazu i przekazania go do kościoła w Łabuniach dostarcza tekst umieszczony na odwrocie: „Św. Jan podług Ribeiry kopiowany w Luwrze Paryskim w r. 1851 przeze mnie. W r. 1899 daję ten obraz Synowi memu Ks. A. Szeptyckiemu Biskupowi stanisławowskiemu. Zofia Szeptycka 22-7-1899.”

Zofia z Fredrów Szeptycka i Jan Szeptycki, wraz z synami, przeprowadzili się do Łabuń na początku XX w., ponad dwadzieścia lat po ślubie. Należy przypuszczać, że wówczas została też sporządzona notatka, a obraz jest namacalnym dowodem obecności jedynej i ukochanej córki polskiego komediopisarza Aleksandra Fredry w miejscowości Łabunie.

Wychodząc za mąż, córka Aleksandra Fredry była dwudziestopięcioletnią panną o sprecyzowanych zainteresowaniach literackich i malarzkich. Od lat wczesnej młodości Zofia prowadziła pamiętnik, a następnie dziennik podróży. Zachowała się także jej korespondencja z członkami rodziny, w szczególności z jedynym bratem, również pisarzem i malarzem. Spisywane niemalże przez całe życie wspomnienia oraz epistolografia Zofii z Fredrów Szeptyckiej świadczą o jej dużym talencie pisarskim. Autorka tekstów miała zdolność plastycznego i barwnego opisywania zdarzeń i stanów psychiki. Od lat wczesnej młodości ujawniała ona także szczególną religijność, która nasiliła się pod wpływem ciężkich zdarzeń

w rodzinie. Należy wspomnieć, iż Zofia z Fredrów Szeptycka miała siedmiu synów, z których pierwotny Roman zmarł w wieku dwóch lat, a drugi – Jerzy w wieku lat siedemnastu. Z pozostałych



pięciu synów z postugą kapłańską złączyło swe życie dwóch. Był to metropolita kościoła grekokatolickiego Andrzej oraz przeor studytów (odłamu kościoła grekokatolickiego) Kazimierz. Mimo wielu obowiązków – gospodyni domu i matki – Zofia potrafiła rozwijać talenty, na które szczególną uwagę zwracał jej ojciec.

Na początku lat czterdziestych XIX w. Aleksander Fredro zatrudnił nauczyciela rysunku Józefa Swobodę, malarza-samouka z Czech, pod którego okiem malowała młodzianka Zofia i o dziesięć lat starszy brat Jan Aleksander. Swoboda wykonywał podobizny Fredrów, malował widoki okolic miejscowości Bieńkowa Wisznia, Jatrwęgi i Rudki, gdzie mieszkała rodzina Fre-

drów (Barbara Lasocka, *Z dziejów Bieńkowej Wiszni. Próba monografii miejsca*, „Rocznik Lwowski”, 2003). W latach pięćdziesiątych obrazy Zofii niejednokrotnie oglądał przyjaciel jej ojca,

ku z farbami ułożyłam; a gdy Chiffart węgiel do ręki mi włożył [...] i pierwszym rzutem węgla naznaczył mi głowę Chrystusa, którą kopiować miałam” (*Kufer Kasyldy czyli wspomnienia z lat dziewczęcych*. Wyboru z pamiętników XVIII-XIX w. dokonały D. Stępniewska i B. Walczyńska, Warszawa 1983, s. 264). Młoda malarka wykonywała również prace w pracowni nauczyciela Chiffarta, Cognieta, a pod koniec lat pięćdziesiątych XIX w. jej nauczycielem został Charles-François Daubigny. Z rodziną Fredrów związany był także Juliusz Kossak. Niewątpliwie widział on prace Zofii, być może udzielał jej pewnych korekt, sugerował zmiany i poprawki.

Na artystycznej drodze Fredrówny należy odnotować także epizod z portrecistą Leonem Kaplińskim. Epizod ten zaowocował wystawieniem pracy Zofii na światowej wystawie malarstwa w 1855 r. Był to portret brata Zofii, Jana Aleksandra Fredro ([AJM] *Kultura i sztuka w życiu XIX wiecznej rodziny Fredrów*, „Dyownik”, nr 9, 1999, ss. 9-11).

Tematyka prac Zofii z Fredrów Szeptyckiej była różnorodna. W jej dorobku artystycznym znalazło się dużo obrazów olejnych o treści religijnej, autoportretów, portretów rodziny i przyjaciół oraz pejzaży z okolic, w których mieszkała. Brak w literaturze całościowego opracowania katalogu tych prac. Tylko w kilku przypadkach możemy sprecyzować losy obrazów tej malarki. Znaczoną część swych prac podarowała kościołom i parafiom, z którymi były związane losy jej i jej rodziny. Dużych wymiarów obraz olejny przedstawiający św. Jana z Dukli został podarowany przez malarkę w 1861 r. bernardynom lwowskim. W tym kościele bowiem odbyła się

1. Zofia z Fredrów Szeptycka, „Św. Jan Ewangelista”, 1851

2. Pięciu braci Szeptyckich w Łabuniach, 1930 r.; wokół metropolity Andrzeja stoją od lewej: ojciec Klemens, Aleksander, Stanisław i Leon



(fot. 1 – Agnieszka Szykuła)

uroczystość zaślubin Zofii Fredro i Jana Szeptyckiego. Wizerunki świętego Ignacego i Franciszka pędzła tej artystki znajdują się w krakowskim kościele sióstr felicjanek. Z kolei kościolowi parafialnemu w miejscowości Bruchnał (na terenie Ukrainy, na zachód od Lwowa), gdzie chrzczeni byli wszyscy synowie małżeństwa Szeptyckich,

podarowała wizerunek Najświętszego Serca Jezusowego. Z pewnością część prac Zofii Szeptyckiej znajdowała się w pałacu w Przyłbicach, w którym zamieszkała po ślubie z Janem Szeptyckim oraz w Łabuniach, w pałacu odkupionym przez małżonków w połowie lat dziewięćdziesiątych XIX w. od rodziny Tarnowskich.

Okres tabuński dla Zofii Szeptyckiej – to czas dzielenia obowiązków matki rodziny i gospodyni domu. Był to czas podejmowania przez synów Szeptyckich ważnych decyzji życiowych. Zarówno Zofia, jak i jej pięciu synów związanych było z miejscowością, w której mieszkali na początku XX w.

Umieszczony we wnętrzu łabunieckiego kościoła obraz pędzła Szeptyckiej powstał, gdy autorka miała zaledwie czternaście lat. Przeznaczony pierwotnie dla syna Atanazego, biskupa stanisławowskiego, musiał mieć dla matki szczególne znaczenie. Zofia zdecydowała się przekazać wizerunek św. Jana swemu synowi w 1899 r., gdy otrzymał on święcenia na biskupa stanisławowskiego. Była to jedna z tych prac, którą autorka miała przy sobie przez całe życie. Zmarła pięć lat później, w roku 1904.

Obraz z łabunieckiego kościoła stanowi przyczynek i uzupełnienie artystycznego curriculum do całościowego ujęcia twórczości Zofii z Fredrów Szeptyckiej.

Po śmierci matki jej synowie jeszcze niejednokrotnie gościli we włościach swojego ojca, a następnie jednego z braci. Wydarzenie takie upamiętnia m.in. fotografia z 1830 r., na której widnieje pięciu braci Szeptyckich na tle panoramy miejscowości Łabunie.

**Agnieszka Szykuła**

## Spotkanie z książką

### NA SZKLE ZAPAMIĘTANE

Obchodzoną w ubiegłym roku setną rocznicę powstania Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości uświetniło wiele okolicznościowych wydarzeń. Jednym z większych była wystawa fotografii z kolekcji TOnZP, znajdujących się w zbiorach Instytutu Sztuki PAN w Warszawie. Tych archiwalnych fotografii wykonanych ze szklanych negatywów jest w zbiorach IS PAN ponad 10 tys. Wielkoformatowe szklane klisze – kruche i jednocześnie ciężkie, były znane wąskiej grupie naukowców. Nowoczesne techniki komputerowe umożliwiające skanowanie szklanych negatywów pozwoliły udostępnić zdjęcia na wystawie, którą w ub. roku można było zwiedzić w Warszawie, a obecnie prezentowana jest kolejno w większych miastach – siedzibach oddziałów TOnZ. Po zamknięciu wystawy w Warszawie opublikowany został katalog eksponowanych na niej zdjęć, zatytułowany *Na szkle zapamiętane. Fotografie z kolekcji Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości 1906-2006*, wydany w 2006 r. przez IS PAN, opracowany przez autorów wystawy – Ewę Manikowską i Piotra Jacka Jamskiego.

Katalog zdjęć poprzedzony został opisem historii Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości, analizą roli, jaką odegrała fotografia w dokumentacji zabytków w dziewiętnastowiecznej Polsce oraz charakterystyką ówczesnych sposobów fotografowania obiektów zabytkowych.

W katalogu zreprodukowanych zostało 100 zdjęć z wystawy. Tematami fotografii są różne obiekty: architektura, kościoły, przedmioty kultu, domy, dwory, chaty wiejskie i ich wnętrza, obrazy. Kontemplowanie ich treści pozwala z dużym prawdopodobieństwem odtworzyć ówczesny proces wykonywania zdjęć, bo na pewno nie było to działanie

rutynowe. Dla fotografów sprzed stulecia (m.in. Kazimierza Brońskiego, Jarosława Wojciechowskiego, Jerzego Nowickiego, Juliusza Kłosa, Konrada Kłosa, Stanisława Sowińskiego, Juliana Lisieckiego, Zdzisława Kalinowskiego, Kazimierza Stefańskiego, Stefana Zaborowskiego) bardzo ważne stawało się otoczenie rejestrowanego na kliszy obiektu, czasem ten dokumentacyjny kontekst wysuwał się na plan pierwszy, co powodowało, że krąweż kadru cięła obraz; widać to na licznych reprodukcjach.

Ciekawe jest też podejście ówczesnych fotografów do utrwalanych na zdjęciach ludzi, którzy często towarzyszą zabytkom. Czasem – uchwyceni w trakcie nabożeństwa, stojący przed kościołem – są biernym przedmiotem obserwacji, a czasem stojąc na tle obiektu przyjmują wraz z autorem fotografii postawę obserwatora. Bywa, że zajmują bardzo odległe miejsce od centralnie uchwyconego zabytku, a jednak dekoncentrują, przyciągają uwagę na równi z obiektem będącym tematem zdjęcia. Interpretacji przedstawionych w katalogu zdjęć może być wiele, ale warto te reprodukcje obejrzeć choćby po to, aby choć przez chwilę przenieść się w czasie sprzyjające refleksji i wolne od wiecznego pośpiechu.

We wstępie do publikacji czytamy: „Zdjęcia autorów pracujących dla Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości w Warszawie dostarczają kolejnego dowodu, że fotografia dokumentalna to znacznie więcej niż prosta reprodukcja rzeczywistości”. Kto nie widział wystawy powinien nabyć ten katalog; ci, którzy ją zwiedzili, na pewno chętnie utrwalą wrażenia, sięgając po książkę do domowej biblioteki. Katalog można kupić u wydawcy (Instytut Sztuki PAN, 00-950 Warszawa, ul. Długa 26/28).

